



# G Ł O S

ŚWIĘTEGO

# MIKOŁAJA

Nr 4 (9)

Miesięcznik parafii Świętego Mikołaja w Fordonie

Maj 1999

W numerze: Nasza świątynia - str. 2, ABC Liturgiki, Nasze ulice, Św. Wojciech – główny patron Polski – str. 3, Rodzina Braczkowskich – str. 5-6, Dom kapitanów – str. 8, Informacje parafialne – str. 9-10

## 3 Maja

*„Narodzie! Czas nie ufać  
w żadne zaręczenia,  
W tobie samym jest zakład  
zguby lub zbawienia.  
Nie dbaj na to, żeś w ciężkie  
kajdany się dostał,  
Gdzie lud rzekł:*

*„Chcę by wolnym” –  
zawsze wolnym został!”*

*J. Jasiński – „Do narodu”*

Obchodzimy kolejną, już 20-208 rocznicę Konstytucji 3 Maja. Ta ustawa zasadnicza zatwierdzona została przez Sejm Czteroletni w 1791 roku, była efektem pracy i zabiegów stronnictwa patriotycznego, które dążyło do zreformowania zmurzałego ustroju ówczesnej Rzeczypospolitej. Reformy Sejmu i Konstytucja miały na celu wzmocnienie wewnętrzne kraju, przywrócenie jego dawnej świetności. Głównym autorem Ustawy Rządowej byli: Król Stanisław August Poniatowski, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Hugo Kołłątaj.

Konstytucja 3 Maja była pierwszą w Europie, a drugą na świecie po Konstytucji Stanów

Zjednoczonych. Wśród postanowień Ustawy Rządowej znalazły się takie artykuły jak: Religia panująca, Szlachta, Miasta i mieszczanie, Chłop – włościanie, Sejm czyli prawodawca, Król – władza wykonawcza, Władza sądownicza, Edukacja dzieci, Siła zbrojna narodu.

Jakie były zdobycze Konstytucji 3 Maja?

Poważne wzmocnienie i usprawnienie działania władzy państwowej, sejmu i rządu; zniesienie liberum veto; wprowadzenie dziedziczności tronu; nadanie praw mieszczanom; zapewnienie chłopom „opieki prawa i Rządu Krajowego”.

Konstytucja obowiązywała tylko 15 miesięcy, na dłużej nie pozwoliła Rosja, która już w roku 1793 dokonała drugiego rozbioru Polski.

Konstytucja 3 Maja była wielkim demokratycznym aktem prawnym. Była drogowskazem dla działalności patriotycznej w trudnych latach niewoli.

**M.K.**



Naród polski wielokrotnie w ciągu swoich dziejów doświadczał szczególnej opieki Matki Bożej. Moc tej opieki zajaśniała wyjątkowo podczas najazdu szwedzkiego. Po cudownej obronie Jasnej Góry przed Szwedami król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku uroczystym aktem oddał nasz naród pod opiekę Matki Bożej, obierając ją Królową Polski. Po odrodzeniu Polski papież Pius XI ustanowił w 1924 roku specjalne święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i pozwolił je obchodzić w pamiętnym dniu uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Papież Jan XXIII ogłosił Najświętszą Maryję Pannę, Królową Polski, główną Patronką kraju, obok świętych biskupów i męczenników: Wojciecha i Stanisława.

Nie tak dawno... u nas!

## Nasza świątynia



Jak wspomniano w poprzednim numerze „Głosu św. Mikołaja” - Kościół wykorzystuje w swojej działalności wiele przedmiotów kultu religijnego. Obok omówionych już wcześniej elementów wyposażenia kościoła szczególną rolę odgrywają obrazy i rzeźby religijne. Mają one sprzyjać rozbudzeniu pobożności całej wspólnoty wiernych.

W kościele św. Mikołaja, obok już wspomnianych fresków sufitowych, witraży oraz obrazów w ołtarzach, na uwagę zasługują feretrony. W sprawozdaniu z 1976 r. czytamy, iż „w kościele znajdują się cztery feretrony pochodzące ze starego kościoła”. Obecnie w świątyni znajdują się trzy feretrony – czwarty najprawdopodobniej przekazany został jednej z nowopowstałych parafii. Pierwszy feretron w oprawie gotyckiej z obrazami na blasze przedstawia św. Annę Samotrzec (jedna strona) i św. Antoniego (druga strona). Kolejny feretron pochodzący z końca XVIII w., polichromowany, również z obrazami na blasze, przedstawia „Niepokalane Poczęcie” (jedna strona) i zakonnika franciszkańskiego (strona druga). Na trzecim - z pierwszej połowy XVIII

wieku z obrazami z końca XIX w. widnieje Święta Trójca ze św. Anną i Maryją (jedna strona) oraz św. Mikołaj (druga strona).

Na uwagę zasługują również figury zdobiące wnętrze naszej świątyni. Spis inwentarza z roku 1946 mówi o pięciu takich figurach. Pierwsza z nich to rzeźba przedstawiająca św. Antoniego. Została ona ufundowana w maju 1923 roku przez gospodarza Listwina z Mariampola. Złożył on na ręce ks. adm. Piechowskiego na zakup tejże figury, dla skromnie ozdobionego, jeszcze starego kościoła, 1850.000 marek polskich. Od 1989 r. znajduje się ona po lewej stronie wejścia do kaplicy akademickiej. Kolejna figura – to rzeźba "Najświętszego Serca Pana Jezusa". Obecnie znajduje się ona w centralnej części ołtarza barokowego, którego górna część umiejscowiona jest po lewej stronie prezbiterium. W centralnej części ołtarza bocznego, po prawej stronie prezbiterium, znajduje się figura św. Józefa. Od początku była ona przeznaczona do tegoż ołtarza. Poświęcono ją 19.03.1950 r. i wniesiono do kościoła w uroczystej

procesji prowadzonej przez parafian o tym samym imieniu. Ołtarz wraz z figurą odnowiony został w listopadzie 1957 r. Kolejne trzy figury, o których mówi spis inwentarza z roku 1946, to figura św. Franciszka, figura Matki Bożej i figurka Dzieciątka Jezus. Losy tychże figur są nieznane. Wiadomo tylko, że trzecia z nich ufundowana została w 1938 r. przez Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus. Wykonał ją w drewnie bydgoski rzeźbiarz – Kłobucki. Była ona w posiadaniu kościoła w 1945 roku - obecnie kościół jej nie posiada. Sprawozdanie z 1982 roku mówi jeszcze o figurze św. Teresy stojącej naprzeciwko św. Antoniego, przy wejściu do kaplicy. Do roku 1981 znajdowała się ona w ołtarzu umiejscowionym na zachodniej ścianie kościoła.

D.G.

*Źródła: R. Buliński, Tobie Panie zaufalem; APMF, Złota księga, Spis inwen., Spis, 28.04.1971 r.; ADChP, PF, Bydgoszcz - Fordon..., Spis inwentarza, 01.07.1946 r.; Prot. inwentaryzacyjny, 13.11.1947 r.; Spraw. wizyt., 15-17.05.1976 r.; sygn. 60, Tradycja probostwa..., 29.11.1938 r.*



Feretrony będące na wyposażeniu kościoła św. Mikołaja w Fordonie

## ABC liturgiki

Termin LITURGIA wprowadzony został w 1558 r., a po raz pierwszy użyto go w 1585 r. w odniesieniu do Mszy św. Dopiero w XVIII w. termin ten rozciągnął się na całość czynności kultycznych Kościoła.

Słowo LITURGIA pochodzi od dwóch słów greckich oznaczających *lud* i *działanie*.

W Nowym Testamencie słowo LITURGIA występuje wyjątkowo rzadko, tylko 15 razy i oznacza

- kult rytualny Starego Testamentu
- służbę publiczną
- publiczny kult duchowy nowego Testamentu.

Fundamentem LITURGII Kościoła jest dzieło odkupienia ludzi i doskonałego uwielbienia Boga dokonane przez całe życie Jezusa, a w szczególności przez misterium paschalne męki, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Bez tegoż misterium nie byłoby liturgii chrześcijańskiej.

LITURGIA jest sprawowana w Kościele z polecenia Chrystusa: „to czyńcie na moją pamiątkę”. Jest kontynuacją paschalnego misterium Chrystusa pod osłoną znaków. W osobie kapłana sprawującego czynności liturgiczne obecny jest sam Chrystus.

**D.G.**



## Nasze ulice



### Zenon Przesmycki (pseudonim Miriam)

Urodził się 22 grudnia 1861 roku w Radzynie Podlaskim, zmarł 17 października 1944 roku w Warszawie. Spoczywa na cmentarzu katolickim na Powązkach.

Syn Tomasza i Marii z Przanowskich, poeta, krytyk literacki, tłumacz i wydawca. Szkołę średnią ukończył w Warszawie. Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a literaturę, sztukę i filozofię w Warszawie, Wiedniu i Paryżu. W latach 1901 - 1907 redagował "Chimerę" - miesięcznik literacko - artystyczny. W roku 1918 został wiceministrem w Ministerstwie Kultury i Sztuki, a w 1919 ministrem. Zasłynął jako badacz



twórczości Cypriana Kamila Norwida i wydawca jego utworów oraz tłumacz poezji europejskiej XIX i XX wieku. Od 1933 był członkiem Polskiej Akademii Literatury, prezesem Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Praw Autor-  
skich.

**W.K.**

### Główny patron Polski

## Święty Wojciech

*biskup, męczennik, ok. 956-997*

Nasz Święty posiada dwa imiona: w Polsce jest znany pod imieniem Wojciech i jest to jedyny święty, który nosi to imię; w świecie zaś chrześcijańskim jest czczony jako Adalbert. W trzech krajach odbiera on cześć szczególną: w Czechach, w Polsce i na Węgrzech. W Czechach urodził się i był drugim z kolei biskupem Pragi, stolicy kraju; w Polsce poniósł śmierć męczeńską i tu spoczęły jego szczątki; Węgry nawiedzał kilka razy i miał udzielić sakramentu Bierzmowania św. Stefanowi, późniejszemu królowi.

Posiadamy aż trzy żywoty św. Wojciecha, spisane w jego czasach. Mało który święty może się tym poszczycić. Około roku 1127 powstały słynne "drzwi gnieźnieńskie", na których utrwalono rzeźbą w spżu 18 scen z życia św. Wojcie-

cha. W latach 1260-1292 zostały spisane cuda św. Adalberta.

Zywoty Świętego głoszą, że do stanu duchownego przeznaczono go ślubem rodziców, kiedy zapadł na ciężką chorobę. Był to powszechny wówczas zwyczaj: upraszać u Pana Boga zdrowie dla dziecka zobowiązaniem oddania go na służbę Bożą. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że Wojciech od dziecka został przeznaczony do stanu duchownego. Było bowiem również zwyczajem, że zamożne rodziny najstarszych synów przeznaczają do urzędów politycznych, a młodszych, by ojcowizny nie dzielić, przeznaczano do odpowiednio wysokich stanowisk duchownych - opatów czy też biskupów.

W roku 968 papież Jan XIII, dzięki inicjatywie cesarza Ottona I,

*Dokończenie na str. 4 i 7*

ustanowił w Magdeburgu metropolię misyjną dla nawracania Słowian zachodnich. Pierwszym arcybiskupem tegoż miasta został mianowany św. Adalbert. Jego to opiece został powierzony św. Wojciech. Miał wtedy 16 lat. Na dworze metropolity kształcił się przez 10 lat. Tam także otrzymał sakrament Bierzmowania. Z wdzięczności dla św. Adalberta przybrał sobie jego imię i pod tym właśnie imieniem jest znany w całym świecie, w hagiografii katolickiej. Biografowie wspominają, że do św. Wojciecha dołączył również później jego młodszy brat przyrodni, bł. Radzim. Ojciec hojnie zaopatrzył swoich synów. Mieli oni do swojej dyspozycji nawet własną służbę. Nauczycielem w szkole katedralnej był sławny uczony, Otryk, który prowadzoną przez siebie szkołę postawił na najwyższym poziomie. Jednak św. Wojciechowi najbardziej imponował sam arcybiskup, asceta i wzór gorliwego pasterza.

Po śmierci św. Adalberta (zm. 981) Wojciech powrócił do Pragi. Miał wówczas 25 lat. Przyjął święcenia diakonatu oraz niebawem kapłaństwa. W styczniu 982 roku zmarł biskup Dytmar. Św. Wojciech wbrew powszechnie przyjętemu zwyczajowi nie objął diecezji w paradzie, manifestacyjnie, ale bosko. Skromne swoje dobra biskupie przeznaczył na utrzymanie budynków i sprzętu kościelnego, na potrzeby własne i kleru katedralnego oraz na ubogich. Sam ich odwiedzał, wysłuchiwał ich skarg i dbał o ich potrzeby. Odwiedzał także więźniów. Zajął się z nie mniejszą gorliwością wykupem niewolników. Praga leżała na szlaku handlowym wschód-zachód. Handlem ludźmi trudnili się wówczas Żydzi, dostarczając krajom muzułmańskim chrześcijańskich niewolników. Jeden z biografów pisze, że pewnej nocy miał św. Wojciechowi pojawić się we śnie Chrystus i taką skargę do niego skierować "Oto jestem znowu sprzedawany, a ty śpisz?". Scenę tę przedstawia jedna z rzeźb na drzwiach gnieźnieńskich.

Pasterzowanie św. Wojciecha było bardzo trudne. Duchowni żenili się jawnie, u możliwych zaś wielożeństwo i małżeństwa z bliskimi krewnymi były na porządku dziennym. Nie liczone się ze świętami, jawnie łamano posty. Święty Wojciech przekonał się naocznie, jak trafne były słowa biskupa Dytmara: "Niczego

innego nie znają, jeno to, co palec szatański napisał w ich sercach". W takiej sytuacji, widząc beznadziejność swoich zabiegów, po pięciu latach rządów postanowił św. Wojciech opuścić niewdzięczną stolicę. Udał się więc do Moguncji i błagał swojego zwierzchnika, św. Willigisa, o poparcie u papieża, by go zwolnił z obowiązków. Metropolita uzależnił swoją zgodę od zgody papieża. Jan XV nie dał wprawdzie zezwolenia, ale zgodził się, by św. Wojciech na pewien czas pozostał w Rzymie i by w jego zastępstwie rządził w Pradze jego wikariusz. We Włoszech spotkał się Święty ze św. Nilem. Ten poradził Wojciechowi, by wstąpił do benedyktynów w Rzymie. Tak też Święty uczynił. W Wielką Sobotę roku 990 wraz ze swoim bratem przyrodnim, bł. Radzime, złożył zakonną profesję. Wszystkie żywoty podkreślają, że obowiązki zakonne, nawet najniższe, pełnił z tak wielką pokorą, jakby od dawna był mnichem. A jednak św. Wojciechowi nie było dane zażywać w opactwie błogiej ciszy. Zmarł właśnie jego biskup pomocniczy, więc po trzech i pół roku, św. Wojciech musiał powrócić do Pragi. Zabrał ze sobą kilkunastu benedyktynów i założył w Czechach, w Brzewniewie, pod Pragą, nowy klasztor.

W porozumieniu z księciem Bolesławem II św. Wojciech wprowadził dziesięciny dla budowy nowych, tak bardzo potrzebnych kościołów. Święty wysłał także do Węgier misjonarzy. Cierpliwie, ale wytrwale wprowadzał konieczne reformy. Wszystkie te poczynania zakończyły się jednak klęską z powodu wypadku, który na Świętego sprowadził katastrofę. Oto na dworze książęcym w Pradze pochwycono na cudzołóstwie kobietę z rodu Werszowców. Ta schroniła się w klasztorze benedyktynek przy kościele św. Jerzego. Tam jednak wpadli siepacze, wywlekli ofiarę i zamordowali przed kościołem. Św. Wojciech rzucił na nich kłatwę. Po czym ponownie opuścił Czechy i udał się do Rzymu. W akcie zemsty Werszowcowie napadli na Libice, rodzinny gród św. Wojciecha i spalili go doszczętnie. Wymordowano czterech braci Świętego wraz z ich rodzinami. Działo się to 28 września 995 roku. Ocalał jedynie najstarszy brat św. Wojciecha – Sobie-

bór, który w tym czasie był poza granicami Czech. Wszystko to działo się już wtedy, gdy Wojciech był w Rzymie, ale o powrocie w takiej sytuacji do kraju nie mogło być mowy. Benedyktyni na Awentynie przyjęli Świętego bardzo serdecznie. Inaczej jednak zareagował arcybiskup Moguncji. Traktując go jako zbiega, poruszył niebo i ziemię, by zmusić św. Wojciecha do powrotu. W Pradze wrzało. Siłą mógł jedynie sprowadzić do Pragi Wojciecha cesarz. Nowy cesarz, Otton III, nie kwapił się do tego bynajmniej. Św. Wojciech, korzystając z wolnego czasu, w pielgrzymce nawiedził groby św. Marcina w Tours, św. Benedykta w Fleury i św. Dionizego w Saint-Denis pod Paryżem. Wreszcie za zezwoleniem cesarza i swojego metropolity jesienią 996 roku udał się do Polski.

Król polski, Bolesław Chrobry, przyjął św. Wojciecha bardzo życzliwie. Słyszał już o nim od jego brata Sobiebor, któremu udzielił schronienia. Bolesław chciał zatrzymać w Polsce św. Wojciecha jako pośrednika w licznych misjach dyplomatycznych. Kiedy jednak Święty stanowczo odmówił i wyraził chęć pracy wśród pogan, wtedy powstała myśl nawrócenia słowiańskich Wieletołów (Lutyków). Trwała jednak w tym czasie wojna. Wobec tego powstała myśl wyprawy misyjnej do Prus. Bolesław Chrobry dał św. Wojciechowi jako osłonę 30 wojów. Św. Wojciech w towarzystwie bł. Radzima i subdiakona Benedykta Bogusza, który znał język pruski, wiosną 997 roku udał się Wisłą do Gdańska, gdzie przez kilka dni głosił Ewangelię Pomorzanom, a stąd wyruszył zapewne morzem do ujścia dzisiejszej Pregoty. By wyprawie misyjnej nie nadawać charakteru wyprawy wojennej, Święty oddalił rycerzy. To wszakże okazało się zgubne. Niebawem bowiem tłum dzikich Prusaków otoczył misjonarzy i zaczął im złożyć. Ktoś uderzył biskupa wiosem w plecy tak mocno, że brewiarz wypadł mu z rąk. Święty, widząc, że Prusacy ani słyszeć nie chcą o nowej nauce, postanowił zakończyć wśród nich misję i skierował się ku Polsce. Prusacy szli za nim. Nie udało się dołączyć ustalić miejsca męczeństwa. Zwykle podaje się okolice Elbląga i Tękit. Dnia 23 kwietnia 997 roku, w piątek o świcie, uzbrojony tłum rzucił się na misjonarzy. Wśród wrogich

*(Ciąg dalszy na stronie 7)*



Powieść w odcinkach (6)

## Rodzina Bracikowskich

Palmowa Niedziela, mimo iż był to koniec marca, była bardzo słoneczna i ciepła. W kościele św. Mikołaja trwał właśnie przegląd scholek i zespołów muzycznych.

- Ale mi się podobało - powiedziała babcia Aniela do Małgosi, gdy wychodziły po skończonym koncercie z kościoła. - Nie dziwię się, że Miłosz tak bardzo to przeżywał. A ten Błażej, który śpiewa, to taki zdolny chłopak. Jego mama opowiadała mi, że on nie tylko tak ładnie śpiewa, ale też maluje piękne obrazy, a w domu bierze się nawet za gotowanie. Podobno bigos i sałatkę na święta to on będzie robił.

- Nasz Miłosz też przecież lubi krzątać się po kuchni - odpowiedziała Małgosia - pamiętasz mam, jaką dobrą roladę z kremem upiekł w zeszłą niedzielę. On tak przeżywa każdy koncert, że dzisiaj też coś pewnie upiecze. Może drożdżówkę? A tak między nami mówiąc - zastanawiała się Małgosia - to ciekawa jestem mam, czy ten koncert podobałby się tak samo, gdyby nie grał tam twój wnuk? - Małgosiu - prawie wykrzyknęła babcia - przecież ja kocham muzykę. A ty myślisz, że dlaczego ja zakochała się w moim Antonim - tylko dlatego, że tak pięknie grał na akordeonie - żartowała babcia.

- Dzień dobry - usłyszały nagle. Obok nich przystanąła sąsiadka, pani Mioduszevska.

- A co to? - spytała złośliwie. - Dyskoteka w kościele?

- Nie - odpowiedziała babcia - koncert.

- Koncert?! A było słyhać aż na przystanku!

- Daj spokój, Miecia - babcia się zdeenerwowała - ja tam siedziałam dwie godziny i nie ogłuchłam. A poza tym, mogłaś słuchać, o czym śpiewają. Takie ładne piosenki: o miłości do Boga, o cierpieniu, o radości.

- A to, że w rytmach takich czy innych...- do rozmowy wtrąciła się Małgosia - nie myśli pani chyba, że dzisiejsza młodzież wychowana na muzyce dance lub techno będzie śpiewać w rytmie tanga czy walczyka?

- Ale to jest przecież kościół! - Mioduszevska była już bardzo rozeźlona.

- Tak, kościół. Ale oni nic złego nie robili, jedynie śpiewali na chwałę Pana - skomentowała babcia.

Mioduszevska, mrużąc jeszcze coś pod nosem, odeszła i zaczepiwszy inną znajomą zaczęła jej coś nerwowo opowiadać.

- No tak - westchnęła Aniela - teraz jeszcze zrobią z naszego Miłosza bezbożnika. Ostatnio przecież gadali w Fordonie, że ma kłopoty z matematyką, a on tak dobrze się uczy - ma same trójki.



W Wielkanocną Niedzielę po Rezurekcji i po spożytym śniadaniu cała rodzina Bracikowskich wybrała się na świąteczny spacer nad Wisłę. Po południu zaś zjawiła się z całą rodziną Teresa, córka babci Anieli.

- Wiecie, w zeszłym tygodniu byłam na zebraniu w szkole mojej Angeli - zaczęła rozmowę ciocia Teresa - wychowawczyni wprost nie mogła się jej nachwalić: jaka ona zdolna i mądra. Ja i mój Zbyszek jesteśmy z niej tacy dumni

- A nasz Miłosz to teraz robi karierę - wtrącił lekko poirytowany Piotr, który nie znoślił, gdy jego siostra przesadnie chwaliła swoją jedynaczkę - ostatnio był z Błażem i Jackiem w Warszawie, na eliminacjach do "Szansy na sukces". Świetnie im poszło, trafili między innymi na Violetkę Villas, która była nimi zachwycona. Myślę, że niebawem zobaczysz ich w telewizji - dodał, szelmowsko

mrużąc oczy. Ciocia Teresa za zdumienia aż otworzyła usta.

- Tak? - spytała zaskoczona - no cóż, moja Angelka nie ma talentu muzycznego. A co tam w twojej Akcji Katolickiej, Małgosiu? - spytała bratową, szybko zmieniając temat.

- Wszystko dobrze. Ostatnio przed świętami odwiedziliśmy znowu naszych chorych. Zanieśliśmy im święconkę, palmy, gazetkę i życzenia. To takie miłe dla tych ludzi, że o nich pamiętamy. Niektórzy po prostu ze wzruszenia aż płaczą.

- Rzeczywiście - odezwał się wujek Zbyszek - to bardzo piękny gest z waszej strony. Gdybym był na miejscu tych ludzi, to też chciałbym, żeby ktoś mnie odwiedzał, zwłaszcza wtedy, gdy byłbym samotny. Michał - zwrócił się do bratanka - a co tam w żużlu?

- Dobrze wujku. Przygotowujemy się do sezonu. Mam nadzieję, że i w tym roku Jutrzenka/Polonia Bydgoszcz też zostanie Drużynowym Mistrzem Polski. Jutro zmierzmy się z KKER/Stal Rzeszów. Ja w każdym razie nie popuszczę. Mam świetny motor, jestem w niezłej formie, myślę, że jeszcze pokażę na co mnie stać - emocjonował się Michał.

- O, z Gollobem na pewno nie wygrasz - złośliwie skomentowała ciocia Teresa, która o żużlu miała raczej mgliste pojęcie.

- Jeżeli każdy będzie mi tak dobrze życzył, jak ty, ciociu, to na pewno nie - spokojnie odrzekł Michał.

- A co tam u ciebie Paulinko - ciocia Teresa szybko zwróciła się do bratanicy.

- Ostatnio zaczęłam pisać wiersze. - Wypowiedź Pauliny zaskoczyła wszystkich.

- Jeżeli chcesz, ciociu, to ci jeden przeczytam.

- Och, bardzo chętnie posłucham twojej "twórczości" - w głosie Teresy wyczuć można było sporą dozę złośliwości.

Paulina stanęła na środku pokoju, odetchnęła i zaczęła deklamować:

*Kiedy wiosna nadchodzi  
To chłopakom się powodzi  
Kiedy ptaki kwilą*

*Każdy chłopak żyje chwilą.*

*Ja chłopaków bardzo lubię  
Choć się z nimi czasem czubię  
Jeśli któryś jest ładniejszy  
Piszę dla niego kilka wierszy.*

*Miłość wiosną przychodzi  
Jakby w kwiatów powodzi  
Trzeba się zakochać wiosną  
Aby potem być radosną.*

Rodzina Bracikowskich po usłyszeniu tego wiersza miała dziwne miny: wszyscy wbili swój wzrok w talerze, z całych sił powstrzymując śmiech. Tylko wujek Zbyszek bez skrępowania śmiał się na cały głos. Ciocia Teresa spojrzała natomiast na całą rodzinę wzrokiem, który zdawał się mówić: "zawsze wiedziałam, że ona jest inna."

\* \* \*

We wtorek po świętach, bardzo późnym popołudniem, Miłoz wszedł do domu z zaczerwienionym okiem.

- O jeny, co ci się stało? - spytał brata Michał.

- A nic, tylko coś mi wpadło wczoraj do oka. Myślałem, że samo wypłynie, ale dziś tak mnie już bolało, że poszedłem do mojej matki chrzestnej - pielęgniarki i mi to wyjęła.

- Nie martw się, nawet z tym czerwonym okiem jesteś piękny - pocieszył Miłoz brata.

- Aha, był do ciebie telefon.

- Tak? A kto dzwonił?

- Jakaś dziewczyna, ale się nie przedstawiła. Mówiła, że zadzwoni później.

- "Może to ona?" - pomyślał Miłoz.



Lucja

c.d.n.

Rys. Krystyna Karpińska



(Ciąg dalszy ze strony 4)

okrzyków związano ich, a św. Wojciecha zawleczono na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan pierwszy zadał mu śmiertelny cios. Potem 6 włóczy przesyłało jego ciało. Odcięto głowę Męczennika i wbito ją na żerdź. Święty miał wówczas zaledwie 40 lat.

Chciwi łupu Prusacy wypuścili bł. Radzima i Benedykta z propozycją dla króla polskiego – oddania ciała św. Wojciecha za okup. Tak się też stało. Król sprowadził ciało do Trzemeszna, a następnie uroczyście do Gniezna. Cesarz Otton III na wiadomość o męczeńskiej śmierci przyjaciela natychmiast zawiadomił o niej papieża z prośbą o kanonizację Męczennika. Na żądanie papieża, na podstawie zeznania naocznych świadków, spisano protokół - żywot Świętego. Na jego podstawie papież Sylwester II w roku 999 uroczyście wpisał św. Wojciecha do katalogu świętych. Dzień męczeństwa (23 kwietnia) wyznaczył tenże papież jako coroczną pamiątkę jego święta. Wtedy również staraniem Bolesława Chrobrego i za protekcją cesarza Ottona III została utworzona metropolia w Gnieźnie, której patronem został św. Wojciech.

W marcu roku 1000 Otton III odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Historycy podają dokładny jej przebieg. Bolesław przyjął i podejmował cesarza z niezwykłą okazałością. Wtedy też została uroczyście proklamowana metropolia gnieźnieńska z podległymi jej stolicami biskupimi - sufraganiami: w Krakowie, we Wrocławiu i w Kołobrzegu. Otton III opuścił Polskę obdarzony relikwią ramienia Świętego; część jej składając w Akwizgranie, a część na wyspie Tybru w Rzymie - w obu miejscach fundując kościoły ku czci św. Wojciecha. Na prośbę prymasa polskiego, kardynała Augusta Hlonda, relikwia rzymska powróciła do Polski w roku 1928. Jest obecnie w skarbcu katedry gnieźnieńskiej. W Trzemesznie można oglądać relikwiarz w postaci urny, w którym również jest zachowana część relikwii Męczennika.

W roku 1038 najechał na Polskę książę czeski, Brzetysław. Zabrał z Gniezna relikwie św. Wojciecha i bł. Radzima. Mają one po dzień dzisiejszy znajdować się w praskiej katedrze św. Wita. Natomiast w kate-

drze gnieźnieńskiej można oglądać wspaniałe grobowiec Świętego z jego relikwiami. Które z nich są więc autentyczne? Nie przeprowadzono dotąd ścisłych, naukowych badań. Roczniki Polskie wspominają o znalezieniu głowy św. Wojciecha w Gnieźnie. Została umieszczona w bogatym relikwiarzu, który jednak skradziono w roku 1923.

Św. Wojciech jest obok Matki Bożej Królowej Polski (święto 3 maja) i św. Stanisława Biskupa-Męczennika (święto 8 maja) głównym patronem Polski. Dlatego dzień jego rocznicy obchodzi się w naszym kraju w randze uroczystości. W roku 1113 Bolesław Krzywousty urządził pielgrzymkę pokutną do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, by wynagrodzić Panu Bogu za okrutne morderstwo, dokonane na swoim bracie, Zbigniewie. Z tej okazji sprawił dla relikwii św. Wojciecha złotą trumienkę, wykładaną perłami i drogimi kamieniami. W roku 1851 powstał wśród katolików warmińskich "Związek Św. Wojciecha", który miał na celu troskę o katolickie nauczanie i wychowanie, ograniczane przez protestancki rząd niemiecki. Wizerunki św. Wojciecha widnieją w herbach Trzemeszna i Radzinkowa. W Gnieźnie, co roku, w uroczystość św. Wojciecha (23 IV), zbiera się przy grobie Świętego cały Episkopat Polski na uroczyste nabożeństwo. Coraz popularniejsze staje się sanktuarium św. Wojciecha również w jednej z dzielnic Gdańska, gdzie według podania miał Święty nauczać Pomorzan.

*Święci na każdy dzień, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1998*

W.K.



### Mięzyparafialne Rozgrywki LSO w Fordonie

#### Skład drużyny Mikołaj FC

Michał Kryk – bramkarz  
Lucjan Kubas – obrona  
Aleksander Bożek – obrona  
Marcin Boiński (k) - pomoc  
Paweł Kanik – atak  
Radosław Matyśkiewicz – atak rezerwowi:  
Sławomir Stabryła  
Krystian Jankowski  
Dariusz Falkiewicz  
Bartosz Stempowski

#### Play off

10.04.1999 – półfinały

p. św. Mikołaja – p. św. Mateusza  
4:3 (0:2)

P. Kanik, R. Matyśkiewicz – po 1 bramce, M. Boiński 2 bramki

p. M.B. Zwycięskiej – p. M.B. Ostrobramskiej 3:2 (2:2)

#### Final

24.04.99 g. 15.45 mecz o 3 miejsce  
p. św. Mateusza –  
– p. M.B. Ostrobramskiej

15.05.99 g. 16.15 mecz o 1 miejsce  
p. św. Mikołaja –  
– p. M.B. Zwycięskiej

#### Strzelcy bramek:

Paweł Kanik – 10 bramek  
Radosław Matyśkiewicz – 7 br.  
Marcin Boiński – 5 br.  
Aleksander Bożek – 3 br.  
Dariusz Falkiewicz – 1 br.  
Bartosz Stempowski – 1 br.



“Starzy” fordoniacy, a pamiętacie gdzie był Fordonek?



## DOM KAPITANÓW (2)



**O** ile Metody Przybytkowski był czynnym kapitanem, o tyle jego sąsiad z domu kapitanów, Stanisław Urbaniak, być może, miał najrozleglejszą geograficznie swoich śródlądowych rejsów. Od Mazur po Holandię i Bazyleję, od Warszawy po litewską Tylżę wiodły szlaki kapitana. Gdy w 1923 roku Przybytkowski już kapitałował, to Urbaniak był jeszcze chłopakiem i nie miał kontaktu z wodą.

Urodził się w Oberhausen. Oboje rodzice pochodzili z Wielkopolski, ale wyjechali na saksy, by poprawić swój byt i wyżywić czterech synów i córkę. Ojciec Stanisława w I wojnie zaliczył bitwę pod Verdun jako poddany Kajzera, potem pracował w kopalni. Ale w latach 1920 - 1924 Niemcy zażądali opowiedzenia się: czy jest Polakiem czy Niemcem. Rodzice Stanisława wybrali opcję pierwszą i musieli wracać do Polski. Właśnie wtedy zaczęto używać terminu optanci. Takich optantów w domu na Wyszogrodzkiej mieszkało ośmiu. Do szkoły Staś nie pochodził za długo, trzeba było pracować, a był kryzys.

Zaczął od marynarza na barkach wożących do Hamburga drzewo i cukier. Kryzys lat 30-tych przesadził go na tratwę. W 1936 roku widzimy go w roli sternika na holowniku „Uranus”. Później zaczęły się dla niego długie trasy m. in. prowadził barki motorowe do Królewca, Niemnem do Tylży, a przy dobrej pogodzie i na Zalew Kurylski. Pracował u Orłowskiego, który mimo polskiego nazwiska określał się jako gdańszczanin - ani Polak ani Niemiec. Za to syn jego, Hans, był zdecydowanym hitlerowcem. Orłowski miał dwie barki motorowe: Transit i Waldhof. Wymagał „jazdy” nawet w nocy. Za to, że Stanisław prowadził barkę po nocy stary dawał mu jakieś pieniądze, ale w tajemnicy przed synem.

Stasiu ożenił się z Zofią z Doroszkowskich, a jakże, wodniaków, tyle, że z Nowego. A co robili wodniacy jak zima skuła lodem rzeki? Berlunki szły na złomowisko. A ludzie? Niektórzy mieli mieszkania na lądzie, część mieszkała na barkach. Były tam zupełnie znośne pokoiki,

kuchnie bardzo elegancko przygotowane. Tylko z czego żyć? Nikt postojowego nie płacił. Trzeba było chodzić na zamrożoną Wisłę i piłami ręcznymi ciąć lód na tafle, które potem sprzedawali rzeźnikom i restauratorom do schładzania mięsa. Lodówek nikt wtedy nie miał. Jak który był leń albo ciaptak, to rodzina jadła wurstzupę albo ślepego śledzia.

Wojna zastała Stanisława Urbaniaka na „Waldhofie” w Magdeburgu, gdzie Niemcy nie omieszkali go internować. Z internowania wydobył go Orłowski. Nie z miłości do Polaków, po prostu, brakowało mu załogi. Poszli do Helmstedt pod załadunek cukru. Cukier ładowali jeńcy wojenni, w tym Polacy. Spotkał tam Stanisław także fordoniaków m.in. fryzjera Krzyżanowskiego. Chciał im jakoś pomóc. Jedzenia mieli dosyć. Wiecie co zrobił? Poszedł i kupił im rękawice robocze, bo ręce mieli poświęcane od worków. Innym razem polscy marynarze obdarowali jeńców tytoniem, Orłowski dał nawet fajkę. I wtedy zaczęła się okropna awantura, bo jeńcy pobili się o te dary. Wachmani omal nie aresztowali załogi. Dopiero jakiś starszy wachman załagodził sprawę, okazało się, że w czasie I wojny światowej sam siedział w obozie. - Ja wiem co to jest tytoń dla więźnia, trzeba było mnie dać, a ja bym podzielił. - Stanisław w czasie wojny woził wszystko, oczywiście na zachód, m.in. mienie żydowskie. Kiedyś przewozili same fortepiany. Wozili też kamienie na bunkry. Najcenniejsze były armaty, wiezione z Kostrzyna do Siekierok, przygotowywane do bitwy o Odrę. No i wreszcie koniec wojny. Jeszcze ostatni transport, ale już na wschód. Transport wszelkiego dobra do Kaliningradu w ramach „wajennych trafiei”. Wtedy też Ruscy, zdaje się, zabrali od nich ładunek razem ze statkiem. Statek potem jakoś oddali. I już powrót do Bydgoszczy do „Żeglugi Bydgoskiej”. Jeszcze trochę w Elblągu przewoził ludzi z brzegu na brzeg, potem to samo ro-



Stanisław Urbaniak

bił na Wisłę w Fordonie, bo, moi drodzy, młodszy czytelnicy, mostu nie było. Ten podobno najdłuższy most w przedwojennej Polsce został zniszczony. Chodziły statki, stateczki, łódeczki, wreszcie promy. W 1947 roku Stanisław woził w głąb Polski UNRĘ z Gdańska, potem pływał do Niemiec po odszkodowania wojenne. Jak to wiatr historii wieje: raz w jedną stronę, raz w drugą stronę. Resztę służby przepływał na Wisłę i Warcie z drzewem, węglem, cementem i nie wiadomo z czym jeszcze. Żona i córka mieszkały w domu kapitanów przy ulicy Wyszogrodzkiej. Zwykła proza marynarza.

Przy tej ulicy mieszkali jeszcze kapitanowie: Józef Dąbrowski, Jan Ziętarski (w latach sześćdziesiątych dowodził takim bocznokołowcem z łopatkami), zięć pana Metodego - Czesław Kabaciński, syn Ziętarskiego - Jerzy, Hubert i Roman Dąbrowscy, synowie Metodego - Alfred i Edwin.

Za pięćdziesiąt jeden lat pracy na wodzie Metody Przybytkowski dostał od „Żeglugi” zegarek. Stanisław Urbaniak, nie mogąc wytrzymać w domu na emeryturze, zatrudnił się jeszcze w porcie jako portier.

**Dom kapitanów stoi, gdzie stał, ale chyba nie mieszka tam już żaden marynarz. Ci starsi – prawie legendarni – odeszli na wieczną wachtę. Wisła płynie niezmiennie, tak jak płynęła, gdy oni dowodzili.**



## Uwaga

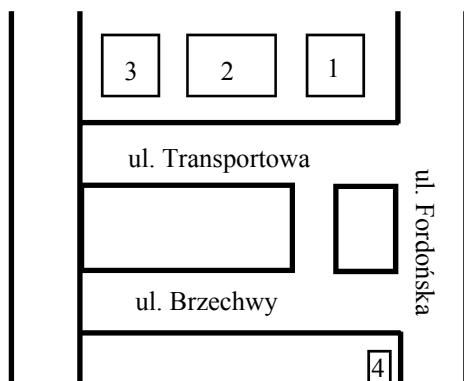
Przedszkole Nr 39 ogłasza zapisy dzieci urodzonych w latach 1993-1996. Przedszkole nasze oferuje dzieciom:

- ♦ miłą, domową atmosferę
- ♦ smaczne jedzenie
- ♦ ciekawe zajęcia
- ♦ atrakcyjne wycieczki

Z okazji różnych świąt dzieci przygotowują imprezy okolicznościowe dla dorosłych. Uroczyste obchodzimy np. Boże Narodzenie, Dzień Matki, Dzień Dziecka, Dzień Babci, Dzień Dziadka. Nie bez znaczenia jest również dogodne usytuowanie przedszkola w pobliżu przystanku autobusowego linii: 65, 74, 91. Przedszkole czynne jest: od 6:00 do 16:30.

**Zapraszamy**

Przedszkole Nr 39  
ul. Transportowa 2  
tel. 343-93-38



1. Przedszkole Nr 39
2. „Stovit”
3. Dworzec PKP-Fordon
4. Przystanek A 65, 74, 91



## Z radością informujemy,

że dnia 22 maja 1999 roku,  
o godzinie 10.00  
w Bazylice Prymasowskiej  
w Gnieźnie otrzyma

### ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

z rąk Jego Ekscelencji  
Księdza Arcybiskupa  
Henryka Józefa Muszyńskiego  
Metropolity Gnieźnieńskiego

Diakon **Dariusz Wesolek**

swoją **Pierwszą Mszę Świętą**  
odprawi w niedzielę, dnia 23 ma-  
ja 1999 roku o godzinie 12:15 w  
kościółce parafialnym p.w. Świę-  
tego Mikołaja w Bydgoszczy.

Otrzymujesz, drogi Prymicjancie,  
udział w posłannictwie samego  
Chrystusa. Bądź Jego Kapłanem  
na wieki. Każdego dnia, zbliżając  
się z czcią do ołtarza, wciąż na  
nowo powtarzaj Bogu swoje  
wielkoduszne „oto jestem”, aby  
Twoje życie – za przykładem  
Dobrego Pasterza – było całko-  
wicie oddane dobru dusz.

*Redakcja G.Św.M.*



Kochanej  
ANGELICE,  
z okazji  
14 urodzin  
Najserdecz-  
niejsze życze-  
nia dużo  
szczęścia i  
zdrowia, bardzo dobrych wy-  
ników w szkole oraz błogo-  
sławieństwa Bożego



życzą Rodzice.

*Tobie, Panie*

*Kiedy smutek mnie nawiedza  
I samotność do drzwi puka  
W Twoją miłość Panie wierzę  
W Twoją Miłość Panie ufam*

*Gdy co dnia pod grzechem  
padam  
Potem z trudem się podnoszę  
Twojej dłoni Panie szukam  
Twoją chwałę Panie głoszę*

*Kiedy szczęście napotykam  
Kiedy radość mnie przejmuję  
Tylko Ciebie Panie kocham  
Tylko Tobie Panie dziękuję*

*A gdy skończę życie swoje  
Tę znam prawdę tylko jedną  
Że po drugiej stronie nieba  
Będziesz czekał mnie na pewno*

H.L.

## Drogim Solenizantom:

**K s . J a r o s ł a w o w i  
K u l p i ń s k i e m u**

**K s . J a r o s ł a w o w i  
Ś c i e r a s z e w s k i e m u**

**s e r d e c z n e    ż y c z e n i a ,**

by Bóg udzielał Wam obficie da-  
rów swojej dobroci, a Matka Naj-  
świętsza była dla Was nieustają-  
cym źródłem zapału apostołskie-  
go, umocnienia i pociechy

**składają Parafianie**





# INFORMACJE PARAFIALNE

## 1. Sprawy duszpasterskie:

- **Majowe nabożeństwo** dla dorosłych codziennie o godz. 18.00. Dla dzieci – w poniedziałki, wtorki i środy o godz. 17.00
- **3 maja** święto MB Królowej Polski. Msze św. tak jak w niedzielę.
- **Przyjęcie do I-szej Komunii św.** – 8 i 15 maja o godz. 11.00,
- **Bierzmowanie** – 11 maja o godz. 18.00. Sakramentu tego udzieli ks. biskup Bogdan Wojtuś,
- w sobotę – 22 maja o godz. 10.00 **święcenia kapłańskie** otrzyma nasz diakon **Dariusz Wesolek**. Msza św. prymicyjna odbędzie się w niedzielę 23 maja o godz. 12.15 w naszej świątyni.

## 2. Sprawy materialne:

- zbieramy ofiary do puszek na odnowienie i złocenie ołtarza. W miesiącu kwietniu zebraliśmy: **971 zł.**
- przyjmujemy jednorazową ofiarę na remont kościoła od rodzin, które mogą taką złożyć. W marcu ofiary złożyło 5 rodzin w łącznej wysokości **750 zł.**
- na Kosowo zebraliśmy **2.940 zł.**

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”

## Odwiedziny Chorych

W Wielkim Tygodniu członkowie Akcji Katolickiej odwiedzili 46 Chorych naszej parafii. Odwiedziny przebiegały w serdecznym tonie, co pozwoliło odwiedzającym zorientować się w sytuacji bytowej chorych. Z okazji Świąt Wielkanocnych złożono życzenia, jednocześnie obdarowując poświęconym pokarmem. Wizyty zostały przyjęte ze zrozumieniem i wdzięcznością, dlatego będą kontynuowane.



Kącik poezji

*Panie*

*Ty przecież wiesz jak bardzo  
pragnę Cię  
I każdą myśl mą znasz nim ja  
świadoma jestem jej*

*To Ty pozwalasz czasem błędzić  
i stawiasz na rozstaju dróg  
Ufając mi jak żebrak  
pragnący zaspokoić głód*

*Nie chcę Cię zranić  
żadnym gestem mym  
By być przy Tobie  
wiernym stworzeniem Twym...*

Mariola

Akcja Katolicka i młodzieżowy zespół muzyczny naszej parafii „RAPSOD” zapraszają w dniu 2 maja 1999 roku o godzinie 19.00 na „**Koncert w ogrodzie**” (ogród plebanii parafii św. Mikołaja przy ul. Wyzwolenia 2).

W programie występ zespołów młodzieżowych „SARDES” i „RAPSOD” oraz inne atrakcje.

## Podziękowanie

Serdecznie dziękujemy za ofiary złożone w skarbonce św. Antoniego, które zostaną przeznaczone na cele charytatywne dla dzieci naszej parafii.

